

Tusz Na Rękach, Fuks (prod. Szatt)

Lubię domówki, pić piwko z puszki, z dala od kłótni
Lasem z uśmiechem prostytutki
Kumpli od wódki, i reszty trutni
Co krąż ciągle jak sputnik
I drażą pod nami dołki
Tacy są kurde smutni
Nie lubię ludzi, którymi zawładną kompleks
Jakikolwiek, choć zazwyczaj jest ich komplet
Bo prędzej czy później, kompleks rodzi problem
I to nigdy się nie zmienia, zmienia się kontekst
Szczególnie jeśli patrzą z boku na twój progres
I ze szczęścia włożyliby ci w szprychy śrubokręt

Ciągle słyszę ich gdzieś z kąta
W wydawały się, że mieliśmy dobry kontakt
Wiec wysyłam ci pocztówkę z trasy
A jak masz jakiś problem w komentarzach napisz
Klik, klik ? obiecuje, jak wrócę odpiszę
Choć liczę, że do tego czasu znajdziesz sobie życie

Miałem fuks, że przemierzyłem już setki dróg
Od świętokrzyskich gór aż po paryski bruk
Bo monotonia ot mój wróg
Idę w przód nim wyleci ze mnie duch
I zostanie zimny trup
/2x

Robię to, co kocham
Wkładam słowa między bit
I chce byś odnalazł sens w nich
Na tym polega trik
Wiec powtarzam ten cykl
Bo mam do tego dryg
Mówili na mnie P, jak przyszłość
Jak bym przestał, byłby wstyd!
Bo reprezentuje coś więcej
Alternatywę na szarą egzystencję
Jakkolwiek to brzmi, banalnie i przyziemnie
To to jest we mnie, codziennie
Mimo, że za plecami ciągle mówisz o mnie szeptem
Twoje intencje są wyjątkowo szpetne
Lecz, szybko się przekonałeś, że to było błędem, bo
Każdy mój sukces, to strzał w ciebie
Bang, bang!
Wiec skurwielu zamknij gębę
Bo moja kontrola
Bo tam skąd jestem esencje się mierzy sercem
A nie pieprzoną ilością wyświetleń

Miałem fuks, że przemierzyłem już setki dróg
Od świętokrzyskich gór aż po paryski bruk
Bo monotonia ot mój wróg
Idę w przód nim wyleci ze mnie duch
I zostanie zimny trup